Rok VI. Kraków-Pod[górze, Nie]dziela 12 Stycznia 1908 Nr. 9

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu; **3** centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Z państwa umundurowanego barbarzyństwa.

Prusy siedzibą wszelkiej reakcyi. — Debata nad wnioskiem o zmianę pruskiej sejmowej ordynacyi wyborczej. — Mowa Korfantego. — Ustawa o wywłaszczeniu Polaków. — Kulturträger afrykański Peters. — Ankieta Sienkiewicza.

Prusy są nieszczęściem i zakałą Europy. Ostoja każdej *reakcyi*, siedziba umundurowanego, więc „cywilizowanego" barbarzyństwa, Prusy są na okół rozsadnikiem antykulturnej zarazy, są zmorą ciężącą nad całem życiem Europy, tamują wpływami swemi postęp u sąsiadów, których znieprawiają i do szelmostw zachęcają.

Duch pruski ujawnił się znów w całej pełni z okazi wczorajszej debaty w Sejmie nad zmianą ordynacyi wyborczej do Sejmu. Kuryalna ta ordynacya jest na wskroś niesprawiedliwa i zupełną przewagę zapewnia junkrom i bogatej burżoazyi. Wniosek o zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu pruskiego i zmianę podziału okręgów wyborczych wyszedł ze stron wolnomyślnych i poparty został przez Polaków. Wniosek oczywiście przez junkrów został odrzucony. W toku dyskusyi kanclerz Bülow okazał się czystej krwi reakcyonistą, nie godząc się nawet na *zastąpienie jawnego* głosowania przez *tajne!* W dyskusyi wziął udział także poseł Korfanty, którego wywody prawica przerywała ciągle brutalnymi śmiechami. Przytaczamy ustęp końcowy przemówienia posła polskiego:

„Jakiem prawem przychodzicie do wykluczania milionów robotników od naszych obrad? (Wielka wrzawa na prawicy). — Korfanty [illegible] ucisk włościan i robotników za głosowanie według własnego sumienia. (Sprzeciwy na prawicy). Spytajcie się tylko rolników, czy w cztery oczy tego nie potwierdzą. (Śmiechy na prawicy, wykrzykniki). Polscy właściciele dóbr nigdy tak nie postępują. (Śmiechy na prawicy). Bierzcie stosunki tak, jak są. (Głos: A Galicya?) Możecie się jeszcze niejednego od Galicyi nauczyć. (Wielka wesołość). Przypatrzcie się tylko tym druzgocącym wyrokom o polskiej polityce; polityka ta jest możliwą tylko przy trzechklasowym sejmie. Gdyby cały naród niemiecki miał tu zastępstwo, ta polityka byłaby absolutnie niemożliwą. Owocem niemoralnego prawa wyborczego są niemoralne ustawy, które tu do skutku przychodzą. (Okłaski u Polaków, śmiechy na prawicy)".

Co się tyczy antipolskiej ustawy o wywłaszczeniu, należy się nam już wyzbyć wszelkiej nadziei jakoby ustawa ta mogła zostać nie uchwaloną. Czytanie drugie i trzecie barbarzyńskiej ustawy nastąpi w sejmie między 16 a 20 stycznia — i ustawa niewątpliwie zostanie przyjętą. Możliwem jest jednak, że sejm zażąda od rządu, aby określił dokładnie powiaty, które mają podlegać wywłaszczeniu, i że ta sprawa wstrzyma na czas krótki ostateczne załatwienie sprawy. — Nie pomogły głosy polityków i ekonomistów niemieckich, którzy (lubo nieprzychylni Polakom) ostrzegali rząd przed ekonomicznemi skutkami ustawy, która pociągnie za sobą zdeprecyonowanie cen ziemi i zrujnowanie kultury rolnej, bo polscy właściciele, zagrożeni wywłaszczeniem zaniechają oczywiście wszelkich inwestycyj... Nie pomogły też głosy ostrzegające, że polityka pruska względem Polaków uprawni inne narodowości do takiego samego postępowania względem mniejszości niemieckich: barbarzyństwo pruskie tryumfuje....

Straszliwe, obydne „kulturtregerstwo" pruskie ujawniło się też w drugim procesie „o obrazę czci", jaki cywilizator afrykański dr Peters wytoczył redaktorom „Köln. Zeitung". Okrucieństwa Petersa, popełniane na murzynach, jego „zasada", „że poniżej 50 batów wogóle nie zaczyna", nakaz bombardowania kartaczami wiosek murzyńskich, ponieważ z obozu niemieckiego uciekły tam cztery dziewczęta murzyńskie — okazują, w jaki sposób Peters szerzył cywilizacyę. Chłopak murzyński za to, że wziął pokryjomu kawałek cukru, otrzymał 150 batów. Gdy dr Peters żądał wody dla stacyi, a nie dostawiono jej dosyć szybko, przełożony wsi murzyńskiej otrzymywał baty, a kiedy podczas jazdy nie przyniesiono dla osła, który wiózł Petersa, natychmiast siana, dr Peters płonącą zapałkę przykładał do ust naczelnika wsi. Za dostarczone przedmioty płacił *dwudziestą piątą część* należytości, a gdy murzyni żalili się z tego powodu, otrzymali po 25 kijów. Senzacyjne zeznania, jako świadek, złożył malarz Kuhnert. Gdy Kuhnert wyjeżdżać miał z Afryki, rzekł do niego Peters: „Odjeżdżasz pan, a jeszcze nigdy nie strzelałeś do murzyna". — Głównie czuje się obrażony Peters zarzutem, że z powodów *seksualnych* kazał powiesić murzyna Mabruka i murzynkę Jagodżę. Różni „rzeczoznawcy" jak generał Liebert oświadczyli, że egzekucya w Afryce ma małe znaczenie, że surowość jest potrzebną itp. Peters już raz procesował się o obrazę swej „czci" z jednym berlińskich socyal. redaktorów, którego stronniczy sąd berliński skazał na karę więzienia.

Wątpić jednak należy, czy sąd w Kolonii, gdzie się ten drugi proces toczy, będzie tak stronniczy. Publiczność kolońska wita Petersa, wychodzącego z gmachu sądu okrzykami: „Rabuś" i „morderca".

Odpowiedzi na ankietę Sienkiewicza, napływające dotychczas przeważnie jeszcze od znakomitych Francuzów i Belgów świadczą, że ohyda pruska budzi w Europie powszechny wstręt. Uczeni, powieściopisarze i poeci — jednoczą się w dobitnem w najostrzejszych wyrazach zredagowanem potępianiu bezprawi pruskich.

Bolesny karuzel. (Patrz Rozmaitości str. 3).

Jak ludzie kradną w Galicyi?

(Z najnowszych notatek policyjnych).

W ostatnich miesiącach popełniono w Galicyi kilka kradzieży, zadziwiających pomysłowością i wykonaniem. Kilku sprawców tych kradzieży zdołała już policya przyskrzynąć, a w toku śledztwa okazało się, że i fach złodziejski coraz bardziej się doskonali i coraz to sprytniejszych chwyta się sposobów. Aby ludność ostrzedz przed tymi złodziejami, podajemy tutaj cztery sposoby, zapomocą których dzisiejsi złodzieje biorą się do rzeczy. Są to wszystko tak zwane „kradzieże na zgubę i znaleźne".

Zorganizowana szajka złodziei.

Istnieje, jak się okazało w toku dochodzeń policyjnych, szajka złodziei, mająca swe siedlisko w Kaliszu w Królestwie Polskiem, która za teren swojej działalności obrała Galicyę. Członkowie tej szajki, a są między nimi i kobiety, dzielą się na grupy, z których każda operuje na własną rękę, używając zawsze jednego ze wspólnych sposobów. Część tej szajki, mianowicie Jakóba Lorka recte Kurzydłowskiego, Jana Cichonia, Stanisławę Wróblewską i Maryę Kurzydłowską, wszystkich pochodzących z Kałusza, aresztowano onegdaj w Krakowie, gdyż przyłapano ich prawie na gorącym uczynku, a i lwowska policya już ich przedtem notowała, a nawet również na gorącym chwyciła uczynku. Obecnie toczy się przeciw nim śledztwo w sądzie, które, jak słychać, przybiera coraz większe rozmiary.

W jaki sposób szajka ta kradnie?

Kradzież „na walizkę".

Szajka urządza się w ten sposób: Do miasta przyjeżdża bogato ubrany pan z drugim jegomościem, robiącym wrażenie oficyalisty. Zajeżdża do hotelu, przedstawia się jako właściciel dóbr i rozgłasza zaraz, że potrzebuje ekonoma lub rządcy, naturalnie za stosowną kaucyą, nie wynoszącą mniej jak 1000 do 2000 kor. Naturalnie „oficyalista" rozgłasza o tem po całem mieście i prawie zawsze zjawiają się kandydaci na owe posady. Po ustnem

Plamka na futerku.

Bajka dla dorosłych dzieci.

Była raz śliczna, mała myszka. Futerko jej było jak śnieg białe, uszka przeźroczyste i równe, ogonek bladoróżowy, a pyszczek szpiczasty i wąski z długimi, jedwabnymi włoskami. Ale najpiękniejsze były jej czerwone oczęta.

Myszka miała ojca — matka jej zginęła w łapce — miała braci i siostry. Miała też dużo przyjaciółek i naturalnie dużo przyjaciół.

Ale rzadko się z nimi widywała. Ojciec trzymał ją ostro; przepisał jej dokładnie, gdzie jej wolno było iść: tylko wzdłuż listwy u podłogi, do małej szafki i pod kanapę. Inne drogi nie istniały dla niej. A już na biurko, to niech Pan Bóg broni, bo tam stał duży, czarny kałamarz i żadna biała myszka nie śmiała się doń zbliżyć.

Myszka była posłuszną, jak długo mogła. Przytem nudziła się niesłychanie, lecz nudy zwiększały się i nakoniec nie mogła już dłużej wytrzymać. Nie chciała już wcale wychodzić, siedziała w domu i gryzła cukier, bo nie miała nic innego do roboty.

— Pst, pst! usłyszała raz tuż przed swą dziurą. Biała myszka podniosła główkę.

— Myszko, chodź ze mną! — prosił młody szczur ze wspaniałym wąsem, zrobimy małą przechadzkę po biurku!

— Nie wolno mi! — rzekła myszka.

— Dużo rzeczy robić nie wolno, a jednak robi się!

— Ale ojciec! — rzekła myszka.

— Nie wie o tem!

— A bracia?

— Nie widzą!

— A siostry?

— Nie dowiedzą się!

— No, to pójdę!

I poszli oboje.

I oto! Myszka śnieżno-biała zbliżyła się zanadto do kałamarza i dostała na futerku brzydką, czarną plamę.

Szczotkowała, tarła i czyściła, [jak] mogła, ale plama nie schodziła.

— Co teraz ojciec powie! — wołała zrozpaczona. Ale szczur ściągnął obojętnie ramionami.

— A bracia! Zagryzą mnie na śmierć, nikt jeszcze w familii naszej nie miał plamy!

Ale i to wcale nie wzruszyło szczura.

— A moje siostry! Żadna ze mną nie zechce się pokazać!

Szczur znowu ściągnął ramionami i czmychnął do dziury pod biurkiem. Biedna biała myszka poszła sama do domu.

Nie wierzycie, ile musiała się nacierpieć! Szydzili z niej, łajali ją, pomiatali nią, obrzucali ją obelgami i przeklinali biedaczkę, tratowali ją, wyrywali jej włosy, pluli na jej białe futerko, usuwali się od niej i wypowiedzieli jej przyjaźń.

Na koniec rodzina zakryła plamę płaszczykiem, ale mimoto wiedziano, że plama jest! Biedna myszka tak się wstydziła, że wciąż miała głowę spuszczoną i ogonek wciągnięty pod siebie.

Nie miała już naturalnie ani przyjaciółek, ani przyjaciół. Twierdzili, że nie mogą obcować z myszami, które nie są zupełnie bez zmazy!

W końcu myszka zbuntowała się i rzekła: Kiedy tak, to pójdę do szarych myszy! Już i tak pogardzają mną! Nie mam nic do stracenia. Tam przynajmniej będę się dobrze bawiła! I poszła. Rodzina mówiła wszystkim: nasza myszka umarła! I wzdychała przy tem. Gdy ktoś chciał mówić o niej, kiwali tylko łapkami i mówili żałośnie: „Tak, tak!"

Myszka zaś miała teraz wesołe życie! Skakała, gdzie chciała, tańczyła ile chciała i nie robiła sobie nic z czarnej plamy.

Miała mnóstwo przyjaciół i przyjaciółek i bawiła się doskonale z szaremi myszami.

I cóż się stało? Wszyscy jej dawni przyjaciele męskiego rodzaju, przypomnieli ją sobie i powitali ją bardzo uprzejmie i radośnie.

Pewnego wieczora spotkała nawet swoich braci w towarzystwie. Myszka rozwarła szeroko czerwone oczęta.

— Jakto! Więc wy przychodzicie do szarych myszy? Mówiliście przecie zawsze.

Ale bracia mrugali oczyma i udawali, że nie znają białej myszki.

I zdarzyło się, że bogaty szczur zakochał się w niej i to tak na zabój, że oświadczył mysz[ce], że chce się z nią ożenić.

— Słuch[aj, o]strzegała go myszka, [...] pomi[...] [cz]arnej plamie!

— [...] z tobą ożenię, to ju[ż] dzie[...]ej plamy! Był to [...] szy [...] szczur w całej okolicy: posia[...]

porozumienia pan właściciel dóbr przyjmuje propozycyę i żąda złożenia kaucyi. Jeżeli kandydat chce kaucyę oddać mu u adwokata lub notaryusza, zgadza się, idzie z nim razem, podpisuje umowę, a otrzymawszy pieniądze udaje się wprost na dworzec, gdzie na niego ma czekać oficyalista. Pan taki nosi zawsze dobrze wypchaną walizkę. Stanąwszy na dworcu, rozgląda się za oficyalistą, wreszcie prosi kandydata na rządcę lub ekonoma, aby mu potrzymał walizkę, podczas gdy sam idzie szukać swego oficyalisty. Jak pójdzie, tak się już więcej nie pokaże. Kandydat na posadę czeka, czeka, wreszcie zagląda do walizki i przekonywuje się, że w niej są — kamienie, albo papiery i ołów.

W ten sposób wspomniani wyżej złodzieje popełnili w Krakowie dwie kradzieże, na łączną szkodę 3.500 koron.

„Na kopertę“.

Drugi sposób, określony przez złodziei „na kopertę“, jest trudniejszy i bardziej skomplikowany. Do miasta przyjeżdża bogaty, na pozór, jegomość, i za pośrednictwem wspólników ogłasza, że ma do wydzierżawienia grunt. Łakomią się na to majętniejsi rolnicy i zgłaszają się. Wydzierżawiający ma przygotowaną kopertę, w której się znajdują papiery, poowijane jakby pieniądze papierowe. Po zawarciu ugody dzierżawnej, wydzierżawiający żąda pieniędzy, jako kaucyi, a żeby swego klienta uspokoić, zapakowuje pieniądze do koperty, już leżącej na stole. Potem wśród rozmowy szybko zamienia koperty i przy końcu rozmowy oddaje klientowi kopertę, wypełnioną papierami, z prośbę, aby zaniósł ją do adwokata lub do proboszcza, u którego ta kaucya ma pozostać w depozycie, a sam zostawia sobie kopertę z pieniądzmi. Interes ubity.

Sposób to, jak widać, nie zbyt łatwy. Są jednak naiwni, którzy się w ten sposób nawet dadzą brać na kawał. We Lwowie padł ofiarą takiej kradzieży niejaki p. Semeniuk.

„Na woreczek“.

W ten sposób kradną dzisiejsi złodzieje tylko na stacyach kolejowych i to na większych, zwłaszcza wśród ożywionego ruchu. Jeden z szajki przystępuje do osoby, upatrzonej na ofiarę i oświadcza jej w sekrecie, że znalazł pugilares z większą zdaje się kwotą pieniężną. Namawia tedy swoją ofiarę, aby się z nim udała na uboczę, gdzie zbadają zawartość znalezionego pugilaresu. Odchodzą więc, lecz w chwili, kiedy są najbardziej zajęci przeglądaniem pugilaresu znalezionego, zjawia się trzeci pan, wspólnik szajki, oświadcza stanowczo, że mu ludzie wskazali ich, jako znalazców jego zgubionego pugilaresu i żąda oddania zguby. Przestraszeni jegomoście pokazują swoje pugilaresy, nieznajomy je przeszukuje, wreszcie, schowawszy swój pugilares do kieszeni, odchodzi i znika. Znika, ale tymczasem ofiara przekonuje się, że w swoim pugilaresie ma zamiast pieniędzy — papiery.

„Na zakop lub na złoto“.

Ten sposób wymyślili członkowie wspomnianej [illegible] obecnie po Galicyi, specyalnie dla [illegible] chłopów, zwłaszcza ciemnych Rusinów i huculów. Do wsi przychodzi stary dziad — członek szajki — albo też starszy podróżny. Wstępuje do karczmy i opowiada chłopom, że wraca z Sybiru, gdzie go przez długie lata więziono w kopalniach, że nareszcie zdołał się z Syberyi wydostać i wraca do ojczystych stron. Opowiada dalej, że uciekając przed pogonią, jako powstaniec, zakopał w tej wsi garnek z dukatami w tem a w tem miejscu. Juści chłopom aż oczy wyłażą z ochoty na dukaty. Równocześnie inni członkowie szajki zakopują rzeczywiście w oznaczonem miejscu garnek, ale nie z dukatami, jeno z tombakowemi podrobionemi monetami. Znajdzie się zawsze jaki naiwniś, który się zgodzi odkupić owe dukaty i zapłaci za nie porządnie. Tak się stało w jednej wsi w okolicy Stryja, gdzie szajka ta wyłudziła w ten sposób od jednego z bogatych chłopów 1400 złr.

To są główne sposoby kradzieży, używane przez wspomnianą szajkę. Policya lwowska i krakowska stwierdziła już kilka takich wypadków, policya zaś warszawska doniosła, że jest już na tropie głównych hersztów bandy, dobrze już w rocznikach kryminalnych kazamat Warszawy zanotowanych.

---

piwnice z zapasami pszenicy, owoców, tłuszczu, orzechów i cukru, słowem niezmierzone bogactwa.

Gdy szczur ożenił się z białą myszką, poszli oboje do jej ojca. Ten był nie mało zdziwiony.

— A co, panie teściu, czy to nie dziwne, że ta czarna plama na futerku mojej żony już prawie zupełnie zbladła? Ojciec wziął lupę, i spojrzawszy przez nią, rzekł głosem pełnym uprzejmości:

— Nie widzę już wogóle żadnej plamy!

Poszli potem do braci, szczur zaprosił ich do swych piwnic i zapytał, gdy podziwiali jego zapasy: „Jak się zapatrujecie na tę plamę mojej żony?“

— Znikła zupełnie — oświadczyli bracia stanowczo.

Siostry zaś zapewniały, że plamy wogóle prawie, że nie było. Jedli i pili wszyscy na koszt szczura i wzięli sobie z zapasów, ile potrzebowali. Rodzina opowiadała teraz każdemu o świetnem małżeństwie swej najmłodszej córeczki.

Szczur z zadowoleniem podkręcał wąsa i urządził wielką zabawę z doskonałą kolacyą.

Szczur pytał każdego gościa z osobna, co myśli o plamie jego żony. I każdy odpowiadał to samo: „O jakiej plamie pan mówi: Pani dobrodziejka ma zachwycające i czyściutkie białe futerko!“

Biała myszka obcowała odtąd swobodnie z wszystkiemi białemi myszami i zapomniała nareszcie sama, że miała raz czarną plamę na swojem futerku!

Staruszek na dożywociu.

(Polityczna historyjka).

Był sobie w podwawelskim grodzie staruszek, siwy, jak gołąb, zgarbiony starowina. Nazywał się — właściwie tego mówić nie wypada — nazwał się Czas. Pan Czas miał stosunki szerokie, skoligacony był z pierwszemi w kraju rody, toż mimo sędziwego wieku zadzierał nosa do góry, tembardziej, że losy dały mu tajemnicze dożywocie, a rodzina skromną, jak na owe czasy, bo to już dawno bardzo było, posesyjkę przy plantach, między ul. św. Tomasza a św. Marka. I pan Czas siedział w swojej posesyi, ale że była zeń chytra sztuka, jął się pracy, która, jak na jego wiek, była już za wielka. — Zachciało się staruszkowi przewodzić w narodzie i w sławetnem mieście Krakowie.

Żeby bajki nie przedłużać, powiem odrazu, iż niewiadomo, jak się to stało, dość, że pan Czas stanął rzeczywiście na czele. Chwycił władzę w swoje ręce. Okazało się, że władza była właśnie tem dożywociem, jakie staruszkowi losy przeznaczyły. Spostrzegł to i butny staruszek, więc też nie zasypiał sprawy. Trząsł krajem, trząsł miastem, bo wiedział, że jak się władza skończy, to się skończy dożywocie, a jak się skończy dożywocie, to się trzeba będzie usunąć z pośród żyjących.

Trwało tak długo, bardzo długo — Hajducy staruszka na dożywociu, którym nadano imię — jak w bajce — konserwa, dawali się ludności we znaki, że hej! Zdawało im się, że na świecie niema prócz nich nikogo, oni przynajmniej [illegible] dożywocie nigdy się nie skończy.

Aż tu pewnej wiosny z ptakami wracającymi do ziemi naszej przyleciały dziwne ptaki. Jeden się nazywał „Wolność“, drugi „Demokracya“ i same takie ptaki dziwne. Jak w bajce. Ptaki te rozmnożyły się wkrótce, mimo, że hajducy sędziwego staruszka wywłaszczali je systematycznie ze wszystkiego, ale cóż było poradzić? „Demokracya“ rozmnożyła się tak, że ostatecznie zaczęło sędziwego staruszka niepokoić. Pan Czas wogóle nienawidził tych nowych ptaków, a że one brały go nieraz za straszydło, wywieszone na wielkim łanie historyi, więc się tak ośmieliły, że zaczęły sędziwemu staruszkowi kłuć dziobami oczy, twarz, ręce, co mogły.

I nie było rady na przeklęte ptaki. Po kilku latach staruszek Czas był już taki pokaleczony przez pokolenie Demokracyi, że musiał się położyć do łóżka. Hajducy jego częścią polegli w zapasach z okrutnymi ptakami, częścią skarłowacieli. Ale żal im było dożywocia, oj żal.

Staruszek Czas chorzał śmiertelnie. Stracił władzę w członkach, stracił ją i w narodzie. — A tak się biedaczysko zżył z władzą, że bez niej istnieć nie mógł. Zwołano więc doktory i czarodzieje i ci po długich naradach postanowili zaprzyjaźnić dumnego staruszka z najbardziej przezeń znienawidzonymi — z chłopami. I stała się rzecz — jak w bajce. — Drżący o dożywocie, które już marniało, staruszek wyciągnął swoją rękę do chłopów, pewny, że go ta przyjaźń uzdrowi i bodaj w części wytępi przeklęte pokolenie Demokracyi. Chodziło o dożywocie, które się władzą nazywa — a czegóż się dla władzy nie robi?

Ale cóż się okazało? Oto ta przyjaźń nie była lekarstwem, ale tylko plastrem na rany, który jeno chwilowo pomagał.

To już koniec! Dziwicie się? No, przecie to jest taka krakowska bajka, to się nie może kończyć zupełnie. Staruszek Czas jeszcze dycha. Zobaczycie sami, czy mu co ta przyjaźń pomoże.

[illegible] — pytanie! Ale wam odpowiem:

Dożywocia sędziwego staruszka już nawet do lombardu nie przyjmą. Skończy się — a skończy się wkrótce. Bo to przeklęte pokolenie Demokracyi dzióbie i dzióbie, a mnoży się, że strach!

j. r.

Pan Karcz jako Sherlock Holmes.

Była godzina pół do 5-tej rano. Wracałem z kolei. Ulicą Lubicz skradał się inspektor policyi Karcz, z nastawionym kołnierzem.

— A cóż pan tu robi?

— Dziś w nocy zgłoszono parę różnych kradzieży, a tam jest szynk, do którego złodzieje zwykli się nad ranem ściągać. Idę tam zaglądnąć.

— Weź mnie pan ze sobą.

— Proszę bardzo. Ale w szynku musimy tak rozmawiać ze sobą, jakbyśmy co tylko koleją do Krakowa wrócili.

Wchodzimy do strasznej mordowni. Ze sufitu zwiesza się jedna lampa gazowa, ciemna, bo ma zepsutą koszulkę Auerowską. Pod ścianą na ławie siedzi kilka podejrzanych postaci.

Na nasz widok, a właściwie na widok Karcza umilkła ożywiona między nimi rozmowa, rozsunęli się od siebie i spoglądali z niechęcią na krakowskiego Holmesa.

Karcz stanął ze mną przy blachą obijanym bufecie i — pijąc wódkę — uważnie spoglądał po obecnych. Potem zbliżył się do siedzącego pod piecem gościa, który trzymał na kolanach małe zawiniątko papierowe.

— Servus Antek! — rzekł do niego — gdzie ty był w nocy, co?

— Ja z Dąbia idę. Dostałem robotę przy regulacyi Wisły.

— Łżesz, bratku! Tyś okradł dziś w nocy jednego akademika na ulicy Długiej. Tam w tym zawiniątku masz budzik, ubranie czarne, kamaszki i lornetkę.

— Jak mam, to moje! — zerwał się drab, czerwieniejąc na gębie jak burak.

— Cicho! nie rzucaj się, bo to niezdrowo — rzekł Karcz dziwnie ostrym, świszczącym prawie głosem, a twarz jego pokryła się ciemnemi centkami. — Pójdziesz ze mną sam na inspekcyę, czy cię kazać sprowadzić?

— Pójdę sam — mruknął drab przez zaciśnięte zęby.

Pan Karcz rozwinął papier i słowa jego sprawdziły się co do joty: budzik, czarny surdut, kamaszki i lornetka.

Wyszliśmy we trzech ze szynku, a policyant stojący na rogu ul. Lubicz otrzymał rozkaz odprowadzenia draba na inspekcyę.

— Panie — pytam Karcza — czemu pan tak obces na tego właśnie uderzył? Przecie inni także mieli tłumoki, i to większe jeszcze.

— [illegible] z uśmiechem Karcz. — To mi było dowodem, że nie był w nocy w Dąbiu, tylko grasował na mieście.

— No, a skąd pan wiedział, co on ma w papierze?

— Bo dziś w nocy okradziono jednego akademika. Drzwi do mieszkania otwarł złodziej wytrychem i zabrał mu budzik, czarny surdut, który wieczorem wyczyścił benzyną i rozwiesił koło pieca na krześle, kamaszki i lornetkę. A gdym się nad Antkiem pochylił, uderzył mnie zapach benzyny i usłyszałem tykania budzika. Cóż mi więcej było potrzeba?

Przyznałem Karczowi, że to wszystko jest naturalne jak pomidor, a proste jak drut, i wstąpiwszy jeszcze na czarną kawę do Rosenstocka, rozeszliśmy się w najpiękniejszej ze sobą harmonii.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Betleem polskie“ popołudn[illegible] „Żona Papy“ wiecz.

W „Sokole“: Koncert ludowy o g. 4 pop.

W Polskim Związku kat. robotn.: walne [illegible]madzenie o 3 pop., opłatek o 6 wiecz.

W Kole mieszczańskiem: Opłatek o g. 11 rano.

W Eleuteryi: Odczyt p. Tabaczyńskiego: „Dlaczego zostałem abstynentem?“ o g. 7 wiecz.

Tow. Ethos: Odczyt p. M. Reczyńskiej: „Młodzież żeńska, a moralność młodz. męskiej“ o g. 3 pop.

Uniwersytet ludowy: „Poezya wieszcza“, wykł. prof. T. Pasdanowski o g. 8 wiecz.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinemat. o g. 4 popoł. i 8 wiecz.

W Ognisku nauczycielsk.: pogadanka pedagogiczna o g. 4 pop.

W „Sokole podg.: Jasełka o g. 4 pop.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Mąż idea[illegible]y“.

Uniwersytet ludowy: „Historya średniow. Polski“, wykład p. H. Radlińskiej g. 6 wiecz.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Koncert tow. muzycznego. Requiem Verdi'ego. Dyrektor tow. muzycznego p. Wiktor Barabasz, wystąpił wczoraj z wielkiem dziełem muzycznem na orkiestrę, chór mieszany i sola. — Wykonanie dowiodło bardzo wielkiej i sumiennej pracy — oraz umiejętności wyuczenia nierównych sił. Przyznać też trzeba i podnieść należy, że p. Barabasz posiada niezwykły dar, łączenia sił amatorskich — co długoletnią pracą swoją w tow. muzycznem, stwierdzał i stwierdza nieustannie.

Requiem Verdiego, jest dziełem niepospolitego wdzięku — a więc zaletą, którą istota utworu sama przez się już wyklucza — to też słuchacz chwilami tylko przypomina sobie, że to utwór na tle najgłębszych tajemnic wiary. Ponieważ momenta prawdziwej siły i głębokości są w dziele tem rzadkością, więc typ licznych części składowych, pozbawiony jest tej wyrazistości, która zdolną jest przykuć uwagę słuchacza.

W wykonaniu pod kierunkiem osobistym p. Barabasza, orkiestra 100 pułku bardzo dobrze się sprawiała — ale szczególna pochwała należy się chórom — i tu widoczną jest umiejętna praca dyrektora. — Prócz tego udział w wykonaniu miał kwartet wokalny, specyalnie zaangażowany, a złożony z p. Kamińskiej-Latoszyńskiej, (sopran), p. Anny Michel, (mezzosopran), p. Jendla, (tenor) i p. Alfreda Langera, (bas). Kwartet ten wywiązał się dobrze z zadania — ale popełniając niedyskrecyę przez wymienienie nazwiska amatora pod literą A. J. należy przyznać że w kwartecie, oraz w solowych ustępach zrobił p. Jendel, najkorzystniejsze wrażenie. — W ostatnich czasach pracował widocznie nad głosem, gdyż zrobił niezwykłe postępy. Publiczność nagradzała wykonawców i dyrektora gorącemi oklaskami — chóry ofiarowały p. Barabaszowi piękny wieniec.

Poraj.

Wycieczki młodzieży szkół średnich. Z inicyatywy Związku turystycznego zebrali się onegdaj przedstawiciele wszystkich krakowskich gimnazyów i szkół realnych dla naradzenia się nad organizacyą wycieczek młodzieży szkół średnich do Krakowa. Sekretarz p. Rosner podniósł znaczenie wycieczek oraz konieczność należytej ich organizacyi i zakończył wnioskiem o utworzenie przy Związku tur. osobnej sekcyi dla wycieczek szkolnych, w skład której weszliby profesorowie szkół średnich. W dyskusyi p. A Jaworski poruszył sprawę ulokowania młodzieży, dostarczania taniego a odpow. wyżywienia i zapewnienia kwalifik. przewodników; w końcu podniósł konieczność zniesienia wszelkich opłat wstępu do muzeów a także potrzebę nawiązania pertraktacyi z dyrekcyą teatru o ustanowienie dla wycieczek niskich cen na przedstawienia. Prof. Dr. Domański omawiał potrzebę organizacyi wycieczek w okolice Krakowa dziatwy szkół ludowych, pozostającej w czasie wakacyi w mieście. W dalszej dyskusyi zabierali głos: X. Jeż, X. Kulik i prof. Łopuszański, poczem uchwalano rezolucyę:

„Zaproszeni przez kraj. Związek tur. nauczyciele szkół śr. wyrażają uznanie wydziałowi Związku za powzięty zamiar zajęcia się wycieczkami szkolnemi do Krakowa; wyrażają przekonanie, że wydział Związku powinienby się w tym celu uzupełnić członkami, wybranymi z grona nauczycieli szkół średnich, jako sekcya Związku turystycznego dla wycieczek szkolnych z prawem kooptacyi. Z łona powstać mającej sekcyi należy utworzyć osobną sekcyę sportową dla młodzieży“.

Wkońcu uchwalono zwrócić się do poszczególnych dyrekcyj z prośbą o jak najszybsze wyznaczenie stałych delegatów do sekcyi.

Pogadanki pedagogiczne. Wydział „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie, uznając wielkie znaczenie łączności domu ze szkołą dla sprawy wychowania młodzieży, oraz chcąc ułatwić wzajemne porozumiewanie się rodziców, wychowawców i nauczycieli w sprawach wychowania dzieci, postanowił urządzić szereg pogadanek pedagogicznych. Będą się one odbywały w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej l. 12. Pierwsza taka pogadanka odbędzie się w niedzielę dnia 12 stycznia o godzinie 4 popołudniu, z tematem: „Znaczenie i wpływ pogadanek pedagogicznych na jednolity kierunek wychowania“.

Referentką jest p. Jadwiga Strokowa. Wstęp bezpłatny. Za sekcyę odczytową „Ogniska“ nauczycielskiego: Mieczysława Śleczkowska, Józef Robak.

Wspólny opłatek polskiego Związku zawodowego katolickich robotników, odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 6 wieczorem. Na zaproszeniach podpisany jest prezes Związku p. Zgórniak, sekretarz p. Hankiewicz oraz przewodniczący poszczególnych kół zawodowych p. Różycki, Kubica i Dąbrowski.

Z „Gwiazdy“. Dnia 8 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Gwiazdy“. Przedmiotem obrad była zmiana statutu, którą jednomyślnie uchwalono. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos p. Żakólski i w gorących słowach wyraził protest przeciw ustawom antypolskim w Prusiech. Protest ten zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

Z „Przyjaźni“. Dnia 8 b. m. odbyło się w lokalu „Przyjaźni“ walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia, które w swym rozwoju miało już i wspaniałe momenty, dzisiaj jednak wpadło prawie w letarg. W ostatnich latach stowarzyszenie przeszło wiele trosk, rozmaitemi przyczynami spowodowanych, przyczynami, które stanowiły główny przedmiot rozpraw na ostatniem zgromadzeniu. Rezultatem rozpraw było uchwalenie wniosku, o zmianę statutu w tym kierunku, aby „Przyjaźń“ mogła opuścić „Dom robotni-

…, zajęty dzisiaj przez Związek katolickich robotników i przyłączyć się do nowego Związku polskiego w Krakowie, z zachowaniem jednak zupełnej autonomii i prawa rozwoju pod sztandarem katolickim.

W Tow. miłośników cytry odbył się w piątek 10 b. m., wieczorek muzykalno-wokalny przy szczelnie zapełnionej sali. Wieczorek rozpoczęła orkiestra tamburmandolinowa pod dzielnem kierownictwem p. dyr. Senowskiego, która za zupełnie poprawne wykonanie kilku poważnych utworów, nagrodzoną została gorącemi oklaskami. Również produkcye ensemblu cytrowo-mandolinowego, zyskały powszechne uznanie. Z wielkiem zajęciem wysłuchali zebrani duetu cytrowo-fortepianowego: „Przy zachodzie słońca" Blachingera i „Pożegnanie" koncert Hubera; wykonawcom zaś pp. Senowskiemu i Topolnickiej nie szczędzono sowitych braw. Najpodnioślejszym jednak punktem programu była solowa gra na cytrze p. Michalczykównej. Słuchacze wprost z podziwu wyjść nie mogli, w skupieniu łowiąc tony melodyi, jędrne, czyste — to znów pajęcze i subtelne. P. Michalczykówna obok niezrównanej techniki włada ogromnem uczuciem, i tem hypnotyzowała swoich słuchaczy, za co darzono solistkę niemilknącymi oklaskami. Nakoniec wspomnieć należy o p. Br. Janikowskiej art. dr. teatru miejsk. i p. Cholewiczu art. dram., którzy dopełnili programu humorystycznemi deklamacyami i monologami. Następnie zaimprowizowano zabawy towarzyskie i tańce.

Pierwszy wieczór wełniany odbył się we czwartek dnia 9-go bm. Pomimo doskonałej marki, jaką sobie wieczorki te wyrobiły zeszłego roku, tegoroczny wieczór nie był tak liczny, jak się tego można było tego spodziewać. Do kadryla stanęło 36 par. Podczas wieczoru przygrywała orkiestra „Harmonii" pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Wrońskiego. Urodą i wspaniałemi strojami odznaczały się panie S. B., L. Sz., obie panie Rl., pani Mi., obie panny Wi, Janina Zi. i panna Re. — Królową balu uznano pannę D.

Bawiono się ochoczo, dzięki swobodnemu nastrojowi i niestrudzonej energii komitetu urządzającego. — Tańce prowadzili pp Dawidowski, Pniewski i Sierbiejewicz. — Zabawa skończyła się o godzinie 5 rano.

Bal rabczański pod przew. ks. Kazimierzowej Lubomirskiej odbędzie się we środę 12 lutego b. r. w salach starego teatru. Komitet pań już rozpoczął pracę, aby bal wypadł jak najlepiej i przyniósł dochód, umożliwiający pobyt w lecznicy jak największej liczbie chorych dzieci. Komitet panów jeszcze się nie zorganizował. Bilety na galeryę nabywać można u pań opiekunek A. Chylińskiej i J. Federowiczowej. Obowiązki skarbniczki tegorocznego balu przyjęła p. Leonowa Mańkowska (Kraków, ul. Zygmunta Augusta 7).

Po odwilży, jaką mieliśmy przez kilka dni, nastała znowu pora na seryo zimowa. Chwycił mróz, od czasu do czasu pada śnieg; zimny, mroźny wiatr zaczyna się nam już dawać we znaki. Na ulicach śniegu …ak, że sanna „odchodzi" bardzo dobrze. Ślizgawka …est podobno znakomita.

…adzież z włamaniem popełniono dzisiaj nad ranem w sklepie Blaichera przy ulicy Kupa. Popełnił ją 15-letni Feliks Zieliński z Podgórza w towarzystwie swojego przyjaciela Wojciecha Zwiedniały. Przyszli oni o godzinie 3-ciej przed sklep Bleichera, odbili tzw. oberlicht; Zieliński dostał się do wnętrza, zapalił światło i zaczął gospodarować, pozostawiwszy Zwiedniałę na czatach. Tymczasem przechodzący tamtędy żołnierz policyjny, spostrzegłszy w sklepie światło, zadzwonił na stróża, który zaraz zbudził właściciela handlu i udał się z nim do sklepu. — Tam złapano Zielińskiego w chwili, gdy przeszukiwał szufladę lady, znalazł w niej bowiem tylko 3 korony. — Młodego włamywacza aresztowano, towarzysz zaś jego zdołał umknąć.

Za tombakowe złoto dostał się do aresztu już po raz dziesiąty Wojciech Frączkiewicz, 43-letni wyrobnik z ogrzewalni. Frączkiewicz ma manię polowania na głupotę ludzką, a choć się już mógł nieraz przekonać, że sam na tem najgorzej wychodzi, nie zaprzestał jednak ludzi naciągać. — Wczoraj przyłapano go już po raz dziesiąty w chwili, gdy sprzedawał pierścionek tombakowy za złoty. Może po tym dziesiątym razie już mu się tych praktyk odechce.

Z Prus pod telegraf. Onegdaj zbuntowali się dwaj terminatorzy piekarscy, Józef Pierzchała i Franciszek Bułat, przeciw swemu chlebodawcy Wojciechowi Kowalczykowi, piekarzowi w Podgórzu, i postanowili obrabować go z pieniędzy i uciec do Prus. Że jednak tchórzami byli podszyci, namówili swego towarzysza, 15-letniego Benedykta Dziedzica, aby on dokonał rabunku. Dziedzic przystał do spółki, włamał się do szafy i skradł gotówką przeszło 100 kor., książki służbowe etc. Na stacyi w Krakowie, Bułat wziął od Dziedzica pieniądze, rzekomo do przechowania i wszyscy trzej mieli się udać do Prus. Tu jednak towarzysze Dziedzica znikli, jego aresztowano a niebawem także wśród podróżnych przytrzymano Bułata i Pierzchałę. Aresztowani zamiast do Prus powędrowali pod telegraf.

Zabójstwo w aresztach policyjnych. Z Tarnowa donoszą: Internowany w tutejszym areszcie policyjnym niejaki Adam Koszla posądził o kradzież 10 koron swego współlokatora, Emila Cymblera, poddanego rosyjskiego, oczekującego w areszcie wyszupasowania. Cymbler, rozgniewany tem podejrzeniem, podczas sprzeczki uniósł się tak dalece, że kopnął Koszlę w brzuch tak silnie, iż Koszla, odstawiony do szpitala, w kilka godzin zmarł wśród wielkich męczarń. Zajściem tem zajęły się władze.

Owsiani złodzieje. W piątek aresztowała policya podgórska 15-let. Józefa Kudasiewicza, 11-let. Józefa Paluchowskiego, 12-let. Antoniego Czyża i 17-let. Stanisława Partykę, którzy zakradłszy się do składu p. Józefa Zadęckiego w Podgórzu skradli mu kilka worków owsa i mąki. Owsianych złodziei zamknięto w aresztach.

Złodziejski figiel. W piątek wieczorem aresztowano na Małym Rynku w Podgórzu 11-letniego Jana Lepiarskiego, który jednej z przechodzących pań wyrwał z ręki torebkę z pieniądzmi. Złodzieja przytrzymano i odprowadzono do ekspozytury pol. podgórskiej.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat donosi nam, że wyścigi konne Tow. międzynarodowego odbędą się w dniu 21 czerwca (niedziela), 25 (czwartek) i 28 (niedziela), zaś galicyjskiego Klubu jazdy panów w dnie 23 czerwca (wtorek), oraz 27 (sobota). Warunki biegów są już przez komisyę programową uchwalone i będą wkrótce do publicznej wiadomości podane. Zaznaczyć należy, że nie tylko podczas meetingu gal. Klubu jazdy panów, ale także podczas meetingu międzynarodowego odbędą się bardzo zajmujące biegi myśliwskie. Również uchwalił galicyjski Klub jazdy panów odbyć w połowie maja b. r. na placu wyścigowym popisy hippiczne z dodaniem jednego biegu myśliwskiego o mecie 5.000 m., podczas którego totalizator będzie funkcyonował. Popisy te wyposażone będą pieniężnemi, jako też i honorowemi nagrodami.

„Jasełka" w Sokole podgórskim odegrają dnia 12 b. m. o godz. 4 popoł. amatorowie-studenci, znani z występów w Krakowie. Piękne to przedstawienie budzi zainteresowanie w Podgórzu, gdyż nadarza się sposobność, by jak najliczniejsze rzesze młodzieży i starszych uprzytomniły sobie najpiękniejsze chwile Bożego Narodzenia. Muzyka, dodatkowe figury, jak dziadek, chłop i żyd, urozmaicą przedstawienie. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Poturalskiego oraz w aptece w Podgórzu.

Odpowiedzi redakcyi. „Tatarnikowi w Dębicy": Nadesłanej kolendy zamieścić nie możemy. Korespondencyę zużytkowaliśmy. Dziękujemy.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela godz. 3 popoł. „Betleem polskie" Jasełka L. Rydla.

Niedziela godz 7 wiecz. „Żona papy", krot. ze śpiewami w 3 akt. Meilhac i Milland.

Poniedziałek: „Mąż idealny", kom. w 4 akt. Oskara Wildea.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Krakowska dyrekcya kolei, która zawsze z największą życzliwością stara się czynić zadość życzeniom publiczności, zarządziła gwoli lepszego oświetlenia stacyi Bierzanów, postawienie kilku lamp „Lux" na wysokich masztach.

Życzeniu zaprowadzenia większej ilości pociągów (których obecnie między Krakowem a Wieliczką kursuje 10—5 w jedną, 5 w drugą stronę) niepodobna jednak uczynić zadość, zważywszy, że dzienna frekwencya na linii Kraków-Wieliczka wynosi przeciętnie maksymalnie 250 osób, więc ministerstwo nie zgodziłoby się na kursowanie jeszcze nowych pociągów.

Co do życzenia przebudowania dworca bierzanowskiego, sprawa ta stanie się aktualną, gdy budowa linii kolejowej Wieliczka-Myślenica-Mszana Dolna, ze sfery projektu przejdzie w sferę faktów. Wówczas stanie w Bierzanowie także ogrzewalnia i koszary dla służby kolejowej.

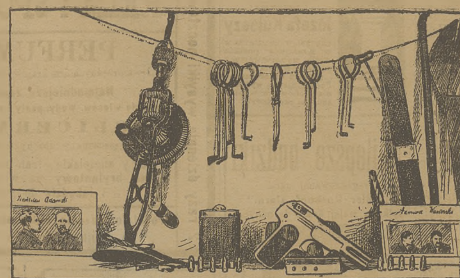
Z Dębicy piszą nam: W nocy z dnia 2 na 3 bm. zaszedł u nas wypadek dzieciobójstwa. Niejaka Wiktorya Gągała, 21-letnia służąca, nawiązała z pewnym żołnierzem stosunek miłosny, którego rezultatem było dziecko. Obawiając się wstydu, dziewczyna w krytycznej chwili nie zawezwała na pomoc akuszerki, porodziła sama, dziecięciu rozbiła główkę o ścianę i schowała je do siennika, który wyniosła do komórki. Zbrodnia się wydała i Gągałównę aresztowano. Śledztwo przeciw niej w toku.

Od trzech tygodni obywatele Dębicy nie wiedzą właściwie, która jest godzina, bo najważniejszy zegar w mieście, zegar na wieży kościelnej, od trzech tygodni wskazuje stale godzinę 11. Podobno niema go kto nakręcać, bo za nakręcanie zażądano zapłaty, a ani parafialny urząd ani magistrat płacić nie chce. Prawdopodobnie przez całą zimę będziemy mieli zawsze godzinę 11. *Tatarnik.*

Z Bielska. W nocy dnia 7 b. m. powracał agent Liegeois z towarzyszem swym obaj podchmieleni do mieszkania przy ul. Bóżniczej nr. 18. Na schodach natrafili na wieśniaczkę. Podejrzywając w niej jakąś złodziejkę, wciągnęli ją do pokoju, następnie zaś jeden z nich pobiegł po policyę, drugi zaś stanął nad bezbronną kobietą z rewolwerem w ręku, jakby w obawie zamachu z jej strony. Przestraszona tem wszystkiem kobiecina, widząc, że to nie żarty, rzuciła się niespodziewanie ku drzwiom. Widząc to mężczyzna, wystrzelił za nią z rewolweru, na szczęście jednak strzał chybił. — Sprawa będzie przedmiotem dochodzeń sądowych.

Notatka o wypadku cholery w Kętach okazała się nieprawdziwą. Zaszedł tam tylko wypadek zapalenia i zatrucia kiszek.

U akuszerki Münzerowej w Aleksandrowicach mieszkała 19-letnia, wesoło życia zażywająca dziewczyna Marya Kritsch. We wtorek przepędziła ona noc z synem Münzerowej w pobliskiej gospodzie, rano zaś, wróciwszy o godz. 4 do domu, zażyła truciznę. Mimo natychmiastowego przewiezienia jej do szpitala, nie zdołano jej już uratować.



Rynsztunek króla galicyjskich włamywaczy. Powyższa rycina przedstawia zbiór broni i tych wszystkich przyrządów złodziejskich, jakimi złapany we Lwowie Wasiński i złapany w Pradze Adamski. Obok wytrychów bardzo kunsztownych, a służących do otwierania wertheimowskich zamków, jest tam i świder z małym motorem elektrycznym, który Wasiński zwykł był łączyć z instalacyą elektryczną danego mieszkania i w ten sposób świder w ruch puszczał. Narzędziem takiem posługiwali się dotychczas tylko amerykańscy włamywacze; w Europie pierwszy Wasiński sprawił sobie taki świder elektryczny.

Na dole po prawej stronie znajduje się browning, którym Wasiński zastrzelił w Pradze Kautskyego, urzędnika sądowego, a nie dozorcę więzień, jak to mylnie doniesiono. Taki browning jest okropną bronią. Naboje do niego ładowane są bezdymnym prochem, który posiada olbrzymią siłę wybuchową, tak, że stalowy pocisk, wystrzelony z browninga, może przebić trzech poza sobą stojących ludzi.

Telegramy „Nowin".

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Drugi oddział przybocznej Rady przemysłowej zajmował się wczoraj rozporządzeniem, jakie ma być wydane w sprawie ubezpieczenia na starość urzędników prywatnych. Długa dyskusya toczyła się nad sprawą wciągnięcia pomocników handlowych do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Część członków oświadczyła się przeciw temu, powołując się na odnośną uchwałę wiedeńskiej Izby handlowej. Po dłuższej dyskusyi jednakże przyjęto wniosek, oświadczający się za **przyjęciem pomocników handlowych** do rzędu tych, którzy obowiązani są należeć do stowarzyszenia ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Nowy inspektor jeneralny armii.

Wiedeń. W miejsce spensyonowanego zbrojmistrza Galgotzyego, jeneralnym inspektorem armii zostanie komendant korpuśny w Wiedniu jenerał **Fiedler.**

Pożyczka dla Wiednia.

Wiedeń. W Sejmie dolno-austryackim odczytano dziś petycyę burmistrza Luegera w sprawie podjęcia przez gminę m. Wiednia pożyczki 360 milionów koron.

Statystyka teroru.

Petersburg. Jak „Goniec rządowy" donosi w czasie między 1 a 15 grudnia dokonano w całem państwie 114 większych i bardzo wielką ilość mniejszych zamachów terrorystycznych.

Proces Stoessla.

Petersburg. W procesie przeciw jenerałowi Stoesslowi zeznało kilku świadków, że po śmierci Kondratenki nie można już było obronić Portu Artura.

Interpelacya polska w parlamencie niemieckim.

Berlin. W parlamencie niemieckim wniósł pos. **Seyda** interpelacyę podpisaną przez 54 posłów Polaków i centrowców następującej treści: Jak kanclerz państwa zechce pogodzić wniesiony w sejmie pruskim przez rząd pruski projekt o zarządzeniach ku wzmocnieniu niemczyzny w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem, z duchem konstytucyi państwowej i postanowieniami księgi ustaw cywilnych. — Jakie kroki zamierza poczynić kanclerz państwa, aby zabezpieczyć podstawę porządku prawnego i społecznego zagrożoną przez spodziewane wywłaszczenie z ziemi poddanych państwa, ze względów politycznych.

Rozmaitości.

Bolesny karuzel. *(Do illustracyi tytułowej).* Młoda sprzedawaczka Marya Kerschbaumerówna wybrała się w niedzielę popołudniu na przechadzkę do Prateru (główny ogród wiedeński) z trzema młodymi ludźmi, którzy byli wszyscy potrosze zakochani w pięknej pannie Mani. Na zakończenie wesołej przechadzki wstąpili do karuzelu „Pod fortuną", aby tuż przed zamknięciem sezonu letniego, zafundować sobie jeszcze „podróż okrężną". Wsiedli wszyscy czworo do jednego wózka i karusel puszczono w ruch. Podczas jazdy jednak młodzi ludzie tak gwałtownie zalecali się do młodej panny, że wóz zaczął się chwiać; ubiegając się o zaszczyt siedzenia przy niej, wszyscy posunęli się ku górnemu brzegowi, a wózek straciwszy równowagę wyskoczył z haków. Wszystkie cztery osoby wypadły podczas najszybszego obrotu i doznały dość ciężkich obrażeń. Marya straciła wszystkie zęby z górnej szczęki i doznała wstrząśnienia nerwowego; ciężko rannym został także jeden z kawalerów niejaki Henryk Leitner, zaś fotograf Settner i telefonista Putz doznali tylko lekkiego potłuczenia. Przewieziono wszystkich na stacyę ratunkową.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, bardzo zimno, równomiernie trwająca pogoda.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-c

---

½ kg. 18 ct.

wybornej w smaku i aromatycznej

KAWY

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 b

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Pomocnika fryzyerskiego przyjmie zaraz Józef Kulik, fryzyer w Nowym Targu.

Urzędnik handlowy poszukuje zajęcia biurowego w godzinach popołudniowych w dziale buchalteryi lub innym. Łask. zgłoszenia pod: „Urzędnik handlowy 28" Kraków, Poste-restante. 103

Kupię maszynę damską do szycia w dobrym stanie. Szpyra Kraków, Karmelicka 34. 106

Poszukuję sklepu spożywczego do kupna zaraz w Krakowie lub niedaleko rogatki. — Wiadomość: Kraków, Wolska L. 5 Świątek. 111

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

Szafa dębowa z lustrem, biurko dębowe rzeźbione i umywalnia z marmurową płytą są zaraz do sprzedania. Wiadomość: Sklep chrześciański Zofia Gąsiorowska, Swoszowice. 108

Baszliki
rosyjskie

posiada na składzie w wielkim wyborze

W. SZNAJDROWICZ

Kraków, Rynek Linia A—B L. 45, I p. 10

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże poleca

Fabryka cukrów i herbatników, ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,

Poselska 15

Proszę żądać darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	6·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2,90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K	8·40
z podwójnych kopertach	K	12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw smentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 17

Najlepsze budziki

registrowanej marki **„Adler-Roskopf-Alarm"** tylko w mojej firmie do nabycia.

3-letnia pisemna gwarancya. — W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.

Z 1 dzwonkiem, stalowy anker z zatrzymywaczem	K.	3·60
Z tarczą świecącą w nocy		4·20
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem		4·40
Z tarczą świecącą w nocy		4·80
Budzik konkurencyjny		2·90
Z tarczą świecącą w nocy		3·60

3-letnia pisemna gwarancya.

W razie niezadowolenia zwracam pieniądze

61 Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD

ck. dostawca dworu w Brüx nr. 698.

Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 18

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 57

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A—B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

STORY 31

pateszkowe, żaluzye drewniane, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca

fabryka rolet i żaluzyj pod firmą

Władysław PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Precz z drożyzną!

Masło potaniało!

1 kg. 2 Kor. 30 halerzy

w sklepie korzennym

J. FUNKA

w Krakowie, ul. Bracka L. 6. 93

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą

starsi i młodsi panowie

wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny

Dra MÜLLERA

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.

93 **Curt Rober, Braunschweig.**

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek L. 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych:

2 razy dziennie wysyłki pocztowe. — Cenniki darmo i opłatnie.

PERFUMY z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Najmodniejsze zapachy! Wody do włosów. Wody, pasty i proszki do zębów.

GLICERYNA płynna, zgęszczona i w tubach przeciw pękaniu skóry.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy. — Puszki i łabędzie do pudru.

GRZEBIENIE — SZCZOTKI — LUSTRA

C. M. DOSTALA proszek perłowy najlepszy środek toaletowy. Środki do czyszczenia plam.

SCHAMPOO TAROOL środek antiseptyczny i wysoce hyg. do mycia głowy również do pielęgnowania włosów.

Ochraniacze uszu od zimna i mrozu. **Kalosze rosyjskie.** Podeszwy wkładk. Gumki pod obcasy.

Rurki do włosów. Maszynki spirytusowe do rozgrzewania tychże. Pędzle i mydlniki do golenia. Paski do ostrzenia brzytew.

Gąbki toaletowe. Wanny i miednice gumowe składane. Rękawiczki i taśmy do nacierania ciała.

Perfumy francuskie na wagę. MYDŁA TOALETOWE pierwszorzędnych firm.

Mydła lecznicze. — Kosmetyki brylantyny i olejki na włosy i wąsy.

Saszetki do bielizny w rozmaitych zapachach.

Farby na włosy. 58

Środki do kadzenia. Salt americanin i Levender. Woń szpilkowych lasów, Trociczki itp.

Aparaty i preparaty do upiększenia twarzy, rąk i palców; środki hyg.-kosmetyczne do pielęgnowania włosów polecone przez Lecznicę kosm. Dra L. Lustera w Krakowie.

Środki na odciski. ROZPYLACZE DO PERFUM i INNYCH PŁYNÓW. OPASKI na WĄSY.

PĄCZKI — CHRUST

poleca codziennie 68

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10. ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

L. 11944/07.

Konkurs. 91

Na chrześciańskim cmentarzu w Podgórzu jest do obsadzenia od 1 lutego 1908 posada drugiego grabarza z płacą miesięczną 60 kor. i na mieszkanie 10 kor.

Reflektanci zechcą zgłosić się pisemnie do dnia 20 stycznia 1908 r. do Magistratu w Podgórzu z podaniem dotychczasowego biegu życia.

Burmistrz:
Fr. Maryewski.

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję włosowe roboty. 81

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.

Przygotowuję do państwowego egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej. Dla pań lekcye osobne, — dla ubogich bezpłatne.

STANISŁAW BURNATOWICZ

c. k. urzędnik rachunkowy były dyrektor banku. 74

Kraków, wolska 38 parter.

Wincenty Satalecki

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

poleca

uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.

Cenniki szczegółowe na żądanie. 167

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4¼ litra jak następuje:

z r. 1906	34 l. zł. 12	4¼ l. zł.	1·75
„ 1902	„ „ 14	„ „	2·—
„ 1897	„ „ 17	„ „	2·30
„ 1893	„ „ 19	„ „	2·50
„ 1887	„ „ 21	„ „	2·75
„ 1879	wino lecznicze	4¼ l.	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altnen, Versecz 10 Ungarn.** 94

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski

morelową 8 koron 79
malinową 8 „
jabłkową 6 „
mieszaną 5 „

w ozdobnem blaszanem wiadrze brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką

Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.

---

50 kor. tygodniowo i więcej można lekko zarobić. — Oferty wysyłać do firmy: Rudolf Mosse, Praga dla H. B. 1490. 1152

Odznaczony na paryzkiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą.

Kwizdy Płyn wzmacniający

Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki K. 2·80.

Przez 40 lat używana ze znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach, słynie jako wzmacniający środek przed i po forsownem trenowaniu koni etc.

PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY opatrzony znaczkiem ochronnym „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład

Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr. węg., król. rum. i ks. bulg. nadworny dostawca.

Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

poleca

Nowości na Karnawał.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

TUTKI CYGARETOWE „NORIS"

z watą chemicznie czystą oznaczone literą **N** są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal. 28

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"
Mr W. Bełdowski, Kraków.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 32

Nowa rewolucya

w dziedzinie zegarmistrzowstwa pozwala mi bez obawy

KATASTROFY 75

sprzedawać zegarki prawdziwe genewskie poniżej cen fabrycznych z trzechletnią pisemną gwarancyą.

Niklowy S. Roskopf patent z łańcuszkiem niklowym	kor. 5·—
Budzik amerykański z dzwonkiem stalowym	„ 2·80
z tarczą świecącą w nocy	„ 3·60
Srebrny S. Roskopf patent o 3 silnych kopertach	„ 15·50
Zegar pendułowy (miniatur.) bijący całe i pół godziny z wieżowym dzwonem	„ 9·50

dostać można tylko u firmy:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60

Polskie cenniki bogato ilustrowane wysyła na żądanie darmo.

PIERWSZORZĘDNY 71

Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2,

dyplomowany zegarmistrz. 17

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupu, póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lan[illegible]

20 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

W masarni Stefana Sieczkowskiego

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11 (obok Grand hotelu)

wędliny potaniały

Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane — wogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.

Dwa razy dziennie świeży towar. 109

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Drukarnie domowe z kauczuku.

Każdy może natychmiast drukować karty wizytowe, adresy, awiza, cyrkularze, zaproszenia na zebrania i t. p.

Cena z wszelkiemi przyborami:

70 trzcionek	1·— K		212 trzcionek	3·80 K
90 „	1·20 „		250 „	4·50 „
120 „	2·— „		500 „	[illegible]
			800 „	11·— „

w eleganckiej kasetce metal. wraz z rączką do układania trzcionek, poduszką farby niewysychającej i szczypczykami poleca

Zakład rytowniczy oraz fabryka wszelkiego rodzaju pieczęci

Stanisława Niemczyka Kraków, Sukiennice l. 10 od strony pomn. Mickiewicza.

Monogramy, herby i napisy wykonuje szybko i dokładnie.

1269 Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Największa w kraju firma 34

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 5

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzi[…]pański. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.